Przegląd Kościelny

Nr. 3. Poznań, 17 Lipca 1879. Rok I.

„Przegląd Kościelny“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 mrk., dla Galicyi i Austryi 2 fl., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Pojęcia ateistyczne o państwie.

I.

Zależność człowieka i społeczeństwa, o któréjśmy mówili w pierwszym artykule, zatytułowanym „Państwo ze stanowiska chrześc.“, — jako stworzenia od Boga, jest prawdą przyrodzoną, którą rozum o własnéj sile poznać zdola, a która przez nadprzyrodzone objawienie dla wszystkich i na zawsze jest pewną i nieulegającą żadnéj wątpliwości. Zależność ta jest wynikiem koniecznym z pojęcia o Bogu i człowieku, jest absolutną, bo wypływa z wewnętrznéj natury rzeczy, bo jest jedną i tą samą po wszystkie czasy, na wszystkich miejscach, u wszystkich stworzeń bez żadnego wyjątku, tak rozumnych jak i nierozumnych, u ludzi i Aniołów; bo naturę, byt, zdolności, czynności, wszelkie przymioty rzeczy, ich powstanie, każdą chwilę ich bytu, ich znikomość i ostatni cel i koniec, dla którego istnieją, równem prawem obejmuje. Zależność tę także ze względu na Boga należy uważać za absolutnie konieczną, o ile Bóg bez sprzeczności ze samym sobą nie mógłby tworzyć niezawisłych od siebie istót. Przypuszczenie zatem, że mogłoby istnieć stworzenie, któreby nie było powstało z niczego, albo któreby mimo swego stworzenia nie było zależnem od Boga aż do najgłębszego korzenia swego bytu, lub też było stworzone do innego, po za Bogiem leżącego celu, jest nierozumne, absurdum. Gdyż rozumna a mimo to od Boga niezależna istota musiałaby być Bogu i równą i nierówną, jemu jako stworzenie poddaną a jednak ze względu na ostatni swój cel i koniec niepodległą, prawem rozumu związaną a jednak od niego wolną, obowiązkiem do Boga przykutą a jednak zupełnie samodzielną, słowem stworzeniem i Bogiem zarazem: przypuszczenie, któreby z czegoś nierozumnego czyniło rozumnem a z logicznéj zasady sprzeczności czyniło podstawę logiki.

Tymczasem faktem jest niezaprzeczonym, że zupełne uznanie zależności stworzenia i społeczeństwa od Boga ogranicza się tylko w świecie na te koła, w których jest jeszcze żywa wiara w pozytywne objawienie. Wszędzie gdzieindziéj zresztą panuje faktycznie ateizm i na nim opiera się głównie nowoczesna nauka o państwie. Trzy przedewszystkiem kierunki nowoczesnych pojęć i idei wybijają się na jaw, wrogie Chrystyanizmowi, pozornie różne, lecz dochodzące do tych samych rezultatów: ateizm, panteizm i deizm. Ateistą jest ten, który mówi: Boga nie ma; panteistą ten, który mówi: Bóg jest wszystkiem; deistą zaś ten, który mówi: Bóg jest, różni się on od stworzenia, lecz nie objawił nic, nie rozporządził niczego, coby wykraczało po za granice natury. Aby wykazać, że nieuznanie zależności od Boga prowadzi do ateizmu, położyć podstawę do ocenienia nowoczesnéj nauki o państwie i udowodnić konieczność absolutną powrotu do chrześciańskiéj nauki o państwie, należy nam wykazać, że panteizm nie jest niczem innem, jedno ukrytym ateizmem, a deizm tą drogą, która myśli ludzkie w nowszych czasach zaprowadziła na bezdroża i ateizmowi nadała tak racyonalistyczną formę, jak i faktyczną organizacyą, a przez to wyrobiła mu wpływ najrozleglejszy na życie publiczne. Rozpoczynamy od udowodnienia, że panteistyczne pojęcia o świecie mają charakter ateistyczny.

Różnica pomiędzy nagim ateizmem, dla którego Bóg jest niczem, a panteizmem, który wszystko za Boga uważa, jest tylko pozorną, bo zaprzeczyć Boga, lub Jego istotę fałszywie przedstawiać, jest jedno i to samo. W oczach panteisty nie ma ani stworzenia, ani Boga; nie ma żadnych innych rzeczywistych substancyi, oprócz téj jednéj, która się w całym świecie w tysiącznych postaciach objawia, urzeczywistnia i dopiero do świadomości przychodzi w tem, co my za ograniczoną rzeczywistość uważamy. Skończoność i nieskończoność, czas i przestrzeń, światło i ciemność, radość i boleść, zbrodnia i cnota są tylko różnemi sposobami objawiania się jednéj i téj saméj substancyi Boskiéj. Ptak, który przeżyna powietrze, jak i to powietrze: rośliny wydobywające się z ziemi, jak i ziemia sama, działające w niéj siły i duch rpoznający jéj właściwości; piana srebrząca ponure bałwany morskie, jak i olbrzymie bałwany, nieprzenikniona potęga w nich ukryta, jak i wiatr, który je do głębi wzrusza — wszystko jest zarówno Bogiem. Duch i materya, natura i ludzkość — wszystko jest Bogiem, tą samą istotą, tą samą substancyą w przypadkowéj, dla rzeczy saméj obojętnéj formie. W tych fantasmagoryach stał się panteizm poetyczną religią wyzutych z wiary umysłów i wychodząc daleko po za ciasne koło filozofów, którzy go sformułować i w rozmaitych dziedzinach nauki zastosować usiłowali, wtrącił przez ubóstwienie natury ludzkiéj i jéj namiętności świat nowoczesny w taki stan, że się ten świat w walce przeciw żywemu Bogu i panowaniu Jego królestwa na ziemi zupełnie trawi. I nie dziw, pomiędzy panowaniem jednego Boga a wszystko-Boga stoi dzisiaj jak na początku czasów grzech i kusiciel z owem ułudnem wezwaniem: „Będziecie jak Bóg!“ Tutaj to spoczywa owa magiczna siła panteizmu, która we wszystkich swych objawach nie zaparła się nigdy diabolicznego charakteru swego początku. Dla umysłów wyższych, które gruby ateizm odstręcza, stał się panteizm nowoczesną drogą poboczną do niego. Wszelki panteizm jest co do istoty i podstawy ten sam co ateizm. Gdyż identyczność nieskończoności ze skończonością, twierdzenie: Boga nie ma i drugie twierdzenie: Bóg jest tem, czem nie jest, co się sobie sprzeciwia, co jest nierozumnem i być nie może, — są zupełnie te same.

Deizm, który przyznaje istnienie Boga i całego przyrodzonego porządku a tylko odrzuca nadprzyrodzony porządek, nie ma pozornie żadnego związku z zaprzeczeniem Boga, tym więcéj, że obydwa porządki, przyrodzony i nadprzyrodzony, różniące się ze sobą istotnie, nie mogą być z sobą pomieszane ani przemienione, tak że zaprzeczenie nadprzyrodzonego porządku nie potrzebuje doprowadzić do

ateizmu. Tak też utrzymują niektórzy starsi deiści. Lecz nauka katolicka uważa to twierdzenie za wielki błąd i to w ścisłéj zgodzie z wielkim historycznym, po tysiąckroć potwierdzonym faktem, że tak u indywiduów, jak i narodów, które albo objawienia nie znały, lub je odrzuciły, rozum nie mógł nigdy utrzymać w całéj czystości tych prawd, które pojmował. Nauka katolicka głosi, że objawienie jest konieczne, aby przyrodzone prawdy, interesujące nasze sumienie, pozostały nieskażone.

Jest faktem historycznym, że rozum po odrzuceniu objawienia staje się coraz słabszy, miesza się sam w sobie, i we wszystkie prawdy główne, które mu mocą jego natury są dostępne, miesza błąd. Czegoż to pogańska i antychrześciańska filozofia aż do téj chwili nie uczyła o Bogu, ludziach, nieśmiertelności duszy, rodzinie, religii, przyrodzonem prawie i obowiązkach? Im silniéj i śmieléj podnosi się rozum po za objawienie, tem głębszą jest przepaść, jaką sobie i swéj prawdzie kopie. Jak okręt bez sternika, bez kompasu i żagla błąka się na morzu błędów. Patrzmy na starożytną filozofią. Czyż aby jednę z wspomnianych prawd przyrodzonych zdołała w świecie trwale utrzymać? Czyż mimo długich, wieki trwających walk zdołała złagodzić rozpacz pogańskich zapatrywań się na świat? Nawet na wyżynach spekulacyi nie dosięgła daléj, jak do uznania swéj nieuleczonéj słabości i to jeszcze tam tylko, gdzie w szczątkach objawienia pierwotnego uznawała wyższą nad siebie prawdę, albo gdzie światełko prawdy zbawienia ujrzała. Zresztą starożytną filozofią, całe życie i myślenie pogańskie charakteryzują: szał zmysłów, rozpacz, szyderstwo z bogów, świata i ze siebie, tragiczne skargi nad nieugiętym losem, stoiczne, często brutalne poddanie się fatum, tu i owdzie tylko jęk lepszéj natury ludzkiéj. Nowoczesny racyonalizm pyszni się z tego, że na panteizm i ateizm nie potrzeba katechizmu, że na to wystarcza siła rozumu. By to bezmyślne twierdzenie zbić zupełnie, wystarczy wskazać na koniec wszystkich faz rozwoju w historyi filozofii. Jak starożytny racyonalizm roztopił się w stoicyzmie, tak średniowieczny przepadł w spinocyzmie, a nowoczesny w heglianizmie. Prądy reakcyjne, które poprzedzały ten koniec pozostawionego samemu sobie racyonalistycznego myślenia, odgrywały tylko rolę trabantów, krążących około planety; punktem ich środkowym pozostał zawsze panteizm. Tak racyonalizm Dawida Straussa, jak pesymizm Hartmanna nie są niczem innem, jedno skarłowaciałemi płody heglianizmu. Nie ma zresztą żadnego punktu na ziemi, gdzieby nowocześni racyonaliści i ich ojcowie deiści długo zachowali swe racyonalistyczne pojęcie o Bogu wobec panteizmu i ateizmu. Kiedy w końcu zeszłego wieku bezreligijność ateistyczna i panteistyczna pod formą francuzkiego oświecenia zalała jakoby powódź Anglią, Francyą, Niemcy i pokrewne im kraje, czyż to nie deizm był poprzednikiem i torował drogi encyklopedystom francuzkim i racyonalistom niemieckim, czyż nie deizm był winnym téj oburzającéj i straszliwéj bezbożności, która tak ogromny wpływ wywarła na naukę i życie? Można wprawdzie wskazać na tę garstkę deistów, którzy opierali się ateistycznéj niewierze; lecz czemżeż oni są wobec tych mas, które bez oporu szli za ateistami. Iluż panteistów nawróciło się do deizmu? Nie ma żadnéj kwestyi, deizm utorował drogi nowoczesnemu ateizmowi.

Jak blisko spokrewnione są z sobą te trzy kierunki myśli ludzkiéj, panteistyczny, ateistyczny i deistyczny, pokazuje nam ich nauka o państwie. Tak holenderski panteista Spinoza, jak angielski ateista Hobbes i francuzki deista Rousseau robią z państwa „prawowitego“ tyrana; co Spinoza i Hobbes utrzymują bez ogródki, czyni deista tu jak wszędzie ubocznemi drogami; rezultat pozostaje zawsze ten sam. Rousseau uczył, że lud i republika jest najwyższą zwierzchnością; Hobbes i Spinoza, że despotyzm monarchów; u ostatniego jest absolutna wola księcia, która nie znosi żadnego oporu i która to, co się księciu podoba, sprawiedliwem czyni; u pierwszego jest powszechne prawo głosowania, które przynosi wolność. Różnica jest tylko pozorną. Tyrania Hobbesa i Spinozy nie jest niczem innem, tylko uzurpatorskiem i dowolnem użyciem uprawnionéj władzy, lub co to samo, nieuprawnionem użyciem gwałtu, pogwałceniem prawa. Czy ta tyrania wychodzi z woli jednego czy więcéj ludzi, to wszystko jedno; liczba nie zmienia w niczem rezultatu. U Hobbesa i Spinozy nie ma żadnych innych granic, jak tylko wola władzcy, u Rousseau wola wielogłowego zwierzchnika, który się nazywa ludem; zarówno czy ma prawo, czy nie, czy pod dewizą wolności bywa proklamowaną, czy nie. To wewnętrzne pokrewieństwo jest wszędzie i zawsze to samo, bo nierozłączne od antychrześciańskiego myślenia; deiści i racyonaliści odgrywają w straszliwéj walce katolickiego Kościoła z nowoczesnym ateizmem śmieszną i nędzną rolę. W Francyi zwyciężyli ateiści deistów w czasie wielkiéj rewolucyi w konstytuancie i prawodawczem zgromadzeniu; ich dziełem jest konwent narodowy i panowanie grozy (1792—1795), pierwsza forma ateistycznego rządu w Europie, przeciw któremu deiści wszystkich krajów z początku na wyścigi deklamowali, późniéj jednak naśladowali mniéj lub więcéj we wszystkich swych ideach i urządzeniach państwowych. W Niemczech zwyciężyła nowsza filozofia, od Kanta, Fichtego, Hegla, Feuerbacha i innych aż do Schopenhauera, pospolity racyonalizm deistów. Ich utworem jest państwo-Bóg, któremu antychrześciańscy filozofowie, przyrodnicy, juryści i politycy wszystkich krajów pod maską liberalizmu zgotowali ów ponury i złowrogi tryumf, który dzisiaj Europę pustoszy i w nędzę popycha, i wobec którego jeden tylko Kościół katolicki stoi niewzruszony. Wszelki deizm, wszelkie racyonalistyczne chrześciaństwo zniknęło w związku z otwartym ateizmem i panteizmem, w molochowéj służbie dla państwa-Boga, podczas gdy ludy i ich najświętsze interesa znajdują jeszcze tylko obrońców w wyznawcach Bóstwa Jezusa Chrystusa.

Trzeba się tylko rozpatrzeć w utworze niemieckiego ducha, w tym p a ń s t w i e-B o g u, aby się przekonać, do czego deizm dojść i doprowadzić zdoła. Według panteizmu rozpływa się wszystko w Bogu, albo Bóg we wszystkiem. Tak w religii, jak w politycznym i społecznym porządku nie istnieje dla niego nic, coby miało własne, odrębne życie, żadna osobistość, ani indywidualna ani złożona, ani stowarzyszenie, ani wolna korporacya; wszystko to rozpadło się w nicości, niepostrzeżenie lub gwałtownie zniknęło w nowoczesnem państwie, téj ostatniéj i ogólnéj formie panteistycznego bóstwa, które jest jakąś wielką całością, a obok któréj nie może żyć, ani nie ma prawa bytu nic wolnego, nic odrębnego. Nowe panowanie despotyczne dławiące wolność duszy, wolność ludzkiéj osoby, nie pozwala ostatecznie nic znaleźć do kochania ani życzenia w téj niezmiernéj próżni, jaką w niebie i na ziemi tworzy, i w któréj człowiek umiera wśród grozy na nowo powstałéj pogańskiego świata i jego brutalnéj pogardy i zagłady natury ludzkiéj. Widzimy, jak materyalna siła państwa pochłania duchowe i moralne interesa coraz bezsilniejsze i coraz więcéj pozbawione praw, jak ta władza państwa życie duszy już od samego początku zabija owem bałwochwalstwem, które z dziecka robi sztucznie wychodowanego niewolnika dla państwa-Boga i sumienia pogrąża w ciemnościach zmysłowości i bezbożności, nad którémi nigdy nie wschodzi słońce prawdy i sprawiedliwości. Do tego doprowadziło owo ubóstwienie człowieka, które się rozpoczęło zaprzeczeniem przez deistów nadprzyrodzonego świata i zakończyło proklamacyą przez nowoczesnych panteistów i ateistów państwa-Boga. Bo Boga zaprzeczyć, albo go ze światem po-

mieniać, znaczy pozostawić na tym świecie człowieka jako jedyną widzialną potęgę. Człowiek zaś w swéj najwyższéj mocy jest państwem, które od nikogo nie zależy i które nad wszystkimi jest panem, jest regułą, prawem, prawdą i sprawiedliwością dla wszystkiego. A państwo-Bóg nie jest niczem innem, jedno człowiekiem pozostawionym samemu sobie, idącym swemi drogami, od Boga odłączonym (u końca swéj drogi; w jego rządach gwałtownych i krwawych urzeczywistnia się stare słowo: „Czem człowiek grzeszy, tem bywa karany“ (Mądr. 11, 17). I nie może być inaczéj; drogi środkowéj pomiędzy prawdą absolutną, zawisłością wszystkich stworzeń od żywego Boga a pomiędzy błędem w najobrzydliwszéj postaci, ateizmem na długo w żaden sposób być nie może.

Potrzeba tylko uprzytomnić sobie historyą protestantyzmu. Zaledwie upłynął wiek od jego zwycięstwa, aliści sąd prywatny w rzeczach religijnych postawiony w miejsce powagi nauczycielskiéj Kościoła począł wstrząsać do gruntu powagę objawienia. Zaraz od początku XVIII wieku występuje w jego łonie deizm z rozkładającą wszelkie religijne myślenie i życie siłą. Pod nazwą w o l n o m u l a r s t w a zakłada tajemny kościół czysto humanitarne i rozumowe chrześciaństwo, które naprzód w Anglii w r. 1717 zostało oficyalną religią lóż, a ztamtąd wnet na cały świat się rozpostarło. Wolnomularstwo w swéj obecnéj postaci i organizacyi jest właśnie socyalną organizacyą deizmu, która w początku potrzebowała jeszcze ciemności tajnego towarzystwa, aby znaleźć dostateczny do swego rozwoju spokój. Przez deizm utorowała sobie drogę w kulcie wielkiego budowniczego świata negacya stworzenia a tem samem i Boga. Dzisiaj ta deistyczna zbrodnia i kult lóż nie jest niczem innem, jedno panteistyczną i ateistyczną igraszką dla ogłupiania mniéj postępowych „Braci.“ Tak w lożach, jako też i w świecie po za sektą istniejącym jest religia budowniczego świata zupełnie ta sama, jaką Lukretius wymyślił dla starożytnego świata a Spinoza i Hegel dla nowoczesnych pogan. Deizm i racyonalizm jest dzisiaj wciąż jeszcze pionierem ateizmu i panteizmu, tak dla pogardy kościelnego urzędu nauczycielskiego i wszystkich specyficznie chrześciańskich nauk, jak dla niejasności i słabości swych własnych nauk.

Już sama nauka deistyczna o stworzeniu świata jest zaprzeczeniem stworzenia przez Boga. Bóg lóż masońskich jest budowniczym, który nie tworzy materyału z niczego, lecz porządkuje i zużywa już istniejący materyał. Plato w swem Timaeus i Aristoteles znali już także materyą niezawisłą od Boga stworzyciela. Jeśli niektórzy deiści pod wpływem chrześciańskiego wychowania i otoczenia wynieśli się po nad pogany w wyobrażeniach o stworzeniu świata, to jednak właściwa deistyczna nauka albo pozostawia naukę o stworzeniu ciemną, co wystarcza do jéj połączenia z ateizmem, albo uważa wprost materyą za niestworzoną przez Boga. Pokrewieństwo jednak wewnętrzne i wzajemna zawisłość deizmu, panteizmu i ateizmu występuje zupełnie na jaw, jeżeli rozpatrzymy się na właściwem polu deizmu, zaprzeczeniu nadprzyrodzonego porządku w świetle objawienia. W Bogu nie ma nic, tak uczy deizm, czegobyśmy rozumem zbadać nie mogli. Ztąd wszelkie nadprzyrodzone objawienie jest niemożliwe. Jeżeli zatem rozum sam ogarnąć zdoła całą istotę Boską, to musi być koniecznie równy istocie Boskiéj. A więc pomiędzy Bogiem a rozumem nie ma żadnéj różnicy istoty i o podległości człowieka Bogu nie może być mowy. Tak zatem jak w ateizmie dochodzi się i tutaj do zupełnego zaprzeczenia Boga. Kościół św. w zgodzie z Pismem ś. utrzymuje, że człowiek bez pomocy nadprzyrodzonego objawienia zdolen jest samym rozumem poznać Boga i jego najgłówniejsze przymioty, konieczność absolutną objawienia uznaje tylko do poznania prawd nadprzyrodzonego porządku. Ograniczona przez to absolutna konieczność objawienia nie wyklucza wcale jéj relatywnéj konieczności przy innych prawdach. Ztąd, że my objawienia do poznania Boga, moralnego życia i życia wiecznego nie potrzebujemy, absolutnie nie wypływa, abyśmy jego pomocą do takiego poznania gardzili. Nigdy jeszcze bez pomocy objawienia na drodze przyrodzonéj nie dochodziła tak wielka moc ludzi zawsze i wszędzie tak łatwo, tak dobrze i bez błędu do poznania prawd Bożych. Trzeba więc przyznać, że objawienie jest nam do poznania prawd przyrodzonego porządku nadzwyczaj pożyteczne, że bezkarnie jego światła nie odpycha się nigdy, że po za kołem, które ono oświeca, wszelka prawda, dostępna nawet na przyrodzonéj drodze, się przyćmiewa i zmienia, że i najwięcéj utalentowani myśliciele po wszystkie czasy nie uniknęli tego dziejowego prawa, że więc takie objawienie relatywnie czyli moralnie jest konieczne, aby najważniejsze przyrodzone prawdy, mające za przedmiot Boga, utrwalić.

Z tego, cośmy dotychczas wyłuszczyli, pokazuje się, żeśmy wyszli od Boga, Stworzyciela, który człowiekowi dał wszystko i dla tego jego absolutnym Panem pozostaje. Ponieważ człowiek na obraz i podobieństwo Boga dla socyalnego życia stworzony, dla tego i społeczeństwo tak samo, jak i natura ludzka ma Boga za twórcę i absolutnego Pana. Kto absolutnéj zależności tak indywidualnego, jak i socyalnego człowieka od Boga nie uznaje, ma tylko wybór pomiędzy ateizmem lub panteizmem, to jest pomiędzy przypuszczeniem, że Boga nie ma, albo że wszystko stało się Bogiem przez pomieszanie stworzenia z Bogiem. Jest to rzeczywiście koniec odpadnięcia od powagi nauczycielskiéj Kościoła, rozpoczętego przez protestantyzm a dokończonego przez deizm. Deizm, który chciał ratować godność i wolność rozumu wobec jego ujarzmienia przez reformatorów, doprowadził faktycznie i zasadniczo do ostatecznego i powszechnego zwycięztwa ateizmu i panteizmu.

W sprzeczności z sobą usiłowało ateistyczne i panteistyczne zapatrywanie się na świat, dla którego anarchia społeczna jest jedynym konsekwentnym objawem życia towarzyskiego, społeczną powagę zdefiniować i dać przez to ateistycznemu i panteistycznemu państwu doktrynerską podstawę. Nie pozostało innéj drogi, tylko na miejsce Boga musiał wstąpić człowiek, a państwowe połączenie ludzi mogło być tylko s u m ą i n d y w i d u a l n y c h s i ł. Innym rodzajem tego pojęcia o państwie, chociaż osłabiającym zasadę nowoczesnego zwierzchnictwa ludu, jest pojęcie państwa jako c z y s t é j a b s t r a k c y i l u d z k i e g o d u c h a, proklamowanéj przez liberalizm, który przygotowuje nieograniczoną tyranią lub ogólną anarchią. W tych dwóch zdaniach wygłoszona nowoczesna nauka o państwie i wprost przeciwna nauka katolicka, że s p o ł e c z n a p o w a g a p o c h o d z i o d B o g a, będzie nas zajmowała w następnym artykule.

DEKRET
Kongregacyi św. Odpustów
dla dyecezyi naszych.

Ponieważ indult ołtarzy uprzywilejowanych dla naszych dyecezyi udzielony kończy się w roku bieżącym, Kongregacya św. Odpustów przedłużyła przywilej ten na dalsze 7 lat. Odnośne dokumenta brzmią:

B e a t i s s i m e P a t e r!

Indultum altaris privilegiati cum indulgentiis pro animabus fidelium defunctorum, concessum ad septennium a glorioso Praedecessore Sanctitatis Vestrae singulis ecclesiis utriusque Archidioecesis Gnesn. et Posn. pro uno tantum altari, expirat sub finem mensis novembris hujus anni. Attentis pecularibus

circumstantiis in quibus nunc praedictae Archidioeceses versantur, atque attenta difficultate exinde proveniente certiorandi infra breve tempus singulorum ecclesiarum rectores de privilegii renovatione, placeat Sanctitati Vestrae, pro animarum in purgatorio detentarum solatio et auxilio, indultum praefatum altaris privilegiati in terminis, in quibus pro labente septennio Archidioecesibus Gnesn. et Posn. concessum fuerat, ex nunc ad aliud subsequens septennium clementissime confirmare. Et Deus.

* * *

Vigore specialium facultatum a SSmo Dno Nostro LEONE Papa XIII tributarum, Sacra Congregatio Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praeposita benigne annuit pro gratia juxta petita. Praesenti ad septennium valituro absque ulla Brevis expeditione. Contrariis quibuscunque non obstantibus. Datum Romae ex Secretaria ejusdem Sac. Congregationis die 12 Junii 1879.

Sign. Aloy. Card. Oreglia a S. Stephano
L. S. Praef.
A. Panici, Secretarius.

KRONIKA
DYECEZALNA I ZAGRANICZNA

Poznań. Bardzo sensacyjną wiadomość wyczytujemy z Pos. Ztg. Na 15 bm. był wyznaczony termin J. E. Kardynałowi Ledóchowskiemu przed sądem w Wałczu w sprawie ekskomuniki rządowego proboszcza Lizaka w Skrzetuszu. Owóż termin ten zniesiono a akta przesłano ministerstwu sprawiedliwości. Pos. Ztg dodaje, że to zniesienie terminu stoi w związku z bliskiem porozumieniem się pomiędzy Berlinem a Rzymem.

Podczas gdy od pewnego czasu w innych dzielnicach państwa pruskiego przycichł kulturkampf, a przynajmniej dzienniki nie donoszą o żadnych nowych procesach za przestępstwa praw majowych, w naszych dyecezyach zachodzą co chwila wypadki, przypominające nam całą zażartość walki z pierwszych czasów. Pierwsi doznaliśmy całej srogości eksperymentów przeciw Kościołowi, zdaje się ostatni opłacać będziemy szczęście naszego niedobrowolnego poddaństwa. W osieroconej parafii wilczyńskiej odprawił ks. Wojciech Stan. Andersz kilka czynności duchownych. Pociągnięto za to do odpowiedzialności nie tylko księdza samego, lecz i organistę Przybylskiego, że miał grać podczas Mszy św., oraz gospodarzy Haucyka i Przewoźniaka z Sękowa, że w ich domu słuchał ksiądz A. spowiedzi św., Szulca z Młynkowa, że dzwonił podczas Komunii św., a pp. Grotkowskiego i Grabskiego, że przetrzymywali u siebie ks. A. bez zawiadomienia o tem właściwej władzy policyjnej. Dla tego mnóstwa oskarżonych sprawa ta, którą się zajmował sąd szamotulski i komisya w Dusznikach jest prawdziwą cause célèbre, których nie tak wiele się odegrało przez cały czas kulturkampfu, bo zwykle oskarżano tylko księdza samego a nie molestowano świeckich. Sąd skazał ks. Andersza za 10 przestępstw na 150 m. resp. 30 dni więzienia, gospod. Haucyka za 2 przestępstwa na 10 m. lub 2 dni więzienia, Przewoźniaka i Szulca na 5 m. lub 1 dzień więzienia. Organistę Przybylskiego uwolniono, gdyż grał także przed Mszą św. i nie stósował się do niej. Sprawę p. Grotkowskiego, dzierżawcy probostwa wilczyńskiego, odroczono dla wysłuchania innych jeszcze świadków, a p. Grabskiego sędzia policyjny uwolnił od wszelkiej kary. — Inna scena odegrała się w Uściu, gdzie po 2 latach pracy samodzielnej tamtejszego wikaryusza ks. Rost uznano teraz dopiero tę pracę parafialną za karygodną. Ks. Rost ustanowiony został wikaryuszem w Uściu przed wydaniem ustaw majowych w r. 1872. Ma zatem za sobą wszelkie prawo spełniania w parafii czynności duchownych i po śmierci proboszcza, bo u nas władza duchowna nie posyła wikaryuszy dla proboszczy, lecz dla parafii, tym więcej, że na utrzymanie wikaryusza osobny przy kościele w Uściu wyznaczony jest fundusz. Oskarżono ks. Rost o niezliczoną liczbę przestępstw, bo niemal o każdodzienną funkcyą przez całe dwa lata. Jest wielka kwestya, czy z przedłożonych dowodów sąd się nie przekona, że ks. Rost miał prawo spełniać obowiązki parafialne, a mimo to skazano go na banicyą z powiatu chodzieżskiego, zanim mu dano sposobność wykazania swego uprawnienia. Ażeby zaś uczuł dotkliwie całą srogość ustaw majowych, kazał mu burmistrz tamtejszy natychmiast po odczytaniu dekretu banicyjnego wsiąść na przygotowaną jednokonną powózkę i bez pożegnania się z matką i kimkolwiek w mieście wyjechać za granicę powiatu. Postępowanie podobne bezwzględne zadziwiać musi tem bardziej w chwili, w której kulturkampf zdaje się dobiegać do kresu. Uderzającą jest także rozmaitość postępowania władz wobec kapłanów, oskarżonych za przekroczenie kościelno-politycznych ustaw. Z trzech kapłanów, skazanych ostatniemi czasy na banicyą i pozostających do tej chwili pod grozą tego dotkliwego rozporządzenia, ks. Rost wydalony został z jednego powiatu, ks. Matuszewski wikaryusz z Gniewkowa z jednego departamentu bydgoskiego, a ks. lic. Chotkowski z całego Księstwa. Kto zrozumie tę rozmaitą miarę, kiedy wyrok ostateczny w żadnej sprawie nie zapadł? — Ks. Heinrichta prebendarza w Kościanie molestuje policya o odprawienie procesyi Bożego Ciała około kaplicy P. Jezusa, gdyż p. Brenk w aktach kościelnych odkrył, że przed r. 1850 procesya ta się nie odbywała. Pod karą 15 marek nakazano księdzu udowodnić świadkami, że procesya ma dawną tradycyą za sobą, inaczéj uczestnicy w tej procesyi będą także karani. — W sprawie kościańskich mansyonarzy ks. Bielskiego i ks. Bączkowskiego, którym p. Brenk nie pozwalał wypłacać pensyi, rozstrzygnął trybunał najwyższy w Berlinie na korzyść księży mansyonarzy, potwierdzając wyrok drugiej instancyi, przyznający pensyą tymże księżom. Ponieważ skarga wytoczoną była o pensyą za rok 1877, obecnie nowy toczy się proces w pierwszej instancyi o pensyą za rok 1878. — Ożeniony ks. Schröter, były nauczyciel przy seminaryum naucz. w Poznaniu obejmuje podobno posadę inspektora szkół w powiecie mogilnickim.

Pelplin. Naczelny prezes Prus Zachodnich p. Ernsthausen odwiedził ks. Biskupa Marwicza w Pelplinie dnia 8 b. m. Ponieważ w czasie kulturkampfu najwyżsi reprezentanci władz prowincyonalnych unikali wszelkiego osobistego spotkania się z dostojnikami kościelnymi i prezes obecny dość długi czas aktu téj grzeczności nie dopełnił, tłomaczą sobie jego krok bliską zmianą polityki kościelnej. Prezes naczelny był na obiedzie u ks. Biskupa, a po obiedzie zwiedził w towarzystwie ks. prałata Prądzyńskiego i oficyała Klingenberga dom chorych, znajdujący się pod opieką Sióstr Miłosierdzia i zbudował się wzorowym porządkiem w zakładzie. — Od 15 maja znajduje się w Pelplinie przełożona ogrodu dziecęcego, który rząd celem zgermanizowania dzieci, bez współudziału gminy założył. Panna ta zaręczyła się niedawno z protestantem. Trzeba wiedzieć, że dzieci w Pelplinie, dla których ten ogród założony, z małemi wyjątkami są katolickie i polskie. — Skargi katolików na symultanne szkoły w tych okolicach ten odniosły skutek, że nauczyciele owych szkół otrzymali od regencyi wskazówki, aby się po za lekcyami religii od wszelkich o religii elukubracyi powstrzymali. Czy to co pomoże? — Na odpust św. Piotra i Pawła zebrało się w Gietrzwałdzie kilka tysięcy ludu, po większej części z Królestwa. Wogóle po zniesieniu przymusu paszportowego coraz więcéj zbiera się na tem miejscu ludu. Pos. Ztg wścieka się o to okrutnie, zwłaszcza, że „ten szał religijny wpływa zaraźliwie na protestancką ludność, zwłaszcza mazurskich okolic." Oby się ta pobożność i gorliwość katolicka przyczyniła do nawrócenia tego odłamu polskiej narodowości! — Siostra Julianna Hoosmann, przełożona dawniejszego zakładu Sióstr Miłosierdzia w Swieciu, przy którym 10 lat pracowała, a dawniej w domu św. Józefa w Pelplinie i po sobie piękną zostawiła pamięć, umarła w Vigaun w Austryi. — W Toruniu ochrzczono 19letniego murzyna Achmeta Meti, którego przywiózł z sobą z Afryki przed 10 laty śp. Działowski. Murzyn ten mówi dobrze po polsku i niemiecku i uczy się siodlarstwa. Przyjął imię Jan i nazwisko swe spolszczył na Medikowskiego.

Kraków. Ks. Biskup Dunajewski powołał na ważne stanowisko kanclerza konsystorskiego ks. dra Feliksa Gawrońskiego, dawniej regensa seminaryum w Warszawie i rektora seminaryum w Krakowie, a radzcami konsystorskimi zamianował ks. Filipa Gołaszewskiego ze Zgrom. XX. Misyonarzy, ks. dr. Romana Spithala, proton. apost. i ks. dr. Pelczara, prof. uniw. Sekretarzem biskupim został ks. Adam Borowiecki, a kapelanem ks. Edward Drews z dyecezyi poznańskiej, beneficyat kaplicy br. Potockich w bazylice katedralnéj. W uroczystość Najśw. Serca Jezusowego poświęcił ks. Biskup siebie i dyecezyą krakowską N. Sercu Zbawiciela naszego, idąc w tem za przykładem J. E. ks. Kard. Ledóchowskiego. — Za inicyatywą Pawła Popiela wysłali znaczniejsi obywatele Krakowa adres do Ojca ś. z podziękowaniem za nominacyą ks. prałata Dunajewskiego Biskupem krakowskim. Ojciec św. odpowiedział już na ten adres, z wielkiem uznaniem mówi o nowym Biskupie i udziela podpisanym na adresie i ich rodzinom błogosławieństwo apostolskie.

Lwów. W konkursie, rozpisanym przez Wydział krajowy na figury kamienne, któremi ma być ozdobiony nowy gmach sejmowy, położono za warunek, że figura przedstawiająca wiarę ma być zrobioną nie z krzyżem, lecz z gwiazdą na czole. Gmach sejmowy ma zapewnie reprezentować internacyonał i świadczyć na zewnątrz, że w nim nie obradują chrześcianie. (W. Kośc.).

Niemcy. Na posiedzeniu parlamentu z 9 bm. oświadczył ks. Bismarck stanowczo, że zrywa z liberałami i ich polityką. Czy po tem zerwaniu uważać będzie za obowiązek naprawić krzywdy Kościołowi kat. i przywrócić pokój religijny, nie powiedział wyraźnie, lecz nie wahał się swego stanowiska w téj sprawie zaznaczyć i chociaż w dość zawiłych okresach wypowiedzieć, żeby mu porozumienie było pożądane, gdyby tylko drogę do tego znaleziono. Ustęp z mowy ks. kanclerza, odnoszący się do kulturkampfu, przytaczamy. Książę, opowiedziawszy swoje komeraże z konserwatywnymi, tak mówił dalej: „Ze stosunków kościelnéj kwestyi do politycznéj powstał dla mnie faktycznie zatarg w sprawach kościelnych. Ta walka pozbawiła mnie naturalnego po-

parcia partyi konserwatywnej, na którą liczyć mógłem, i drogi do wybudowania konstytucyi niemieckiéj byłyby prawdopodobnie inne, gdyby mnie partya konserwatywna nie była opuściła. Przyłączyła się do tego ciężka walka, którą wywołało chwilowe rozpłomienienie (nieomylność Papieża. P. R.) tysiącletniego sporu pomiędzy państwem i Kościołem, pomiędzy cesarzem i Papieżem, spór, który od 1000 lat tkwił w naszéj historyi. Walczyłem w tym zatargu z żywością, mnie tak właściwą we wszystkich sprawach, gdy chodzi według mego przekonania o dobro méj ojczyzny i prawa mego króla, lecz muszę przyznać, że zatargi według okoliczności należy mężnie przewalczyć, lecz na długo trwać one nie mogą, i jeśli się znajdą środki i drogi, aby załagodzić ostrze sprzeciwieństw, nie naruszając zasad właściwéj kwestyi spornéj, jeżeli się nawzajem poznamy i przez wspólną pracę nad wspólnym i wysokim celem nawzajem szanować się nauczymy — to nie mam prawa jako minister dróg takich zamykać i od siebie odpychać. Jeśli po r. 1871 przez te niezależne odemnie zjawiska i walki pojechnięty zostałem do ściślejszego sojuszu z liberalną frakcyą, aniżeli to dla ministra i kanclerza na dłuższy czas mogło być pożądanem, to jednakowoż nie mógłem zerwać na zawsze stosunków z resztą kół państwa i ludności." W słowach tych przebija się wyraźnie skłonność do pokoju. Na temże posiedzeniu wystąpił także przywódzca centrum p. Windthorst, spowodowany różnemi wycieczkami prasy liberalnej i posłów w Izbie, aby odeprzeć głównie zarzut szachru z kanclerzem i oświadczył, że centrum w sprawie cel swego programu nie zmieniło nigdy, że w sprawie ukończenia kulturkampfu nikt nic nie obiecywał, ani zapowiadał, ani też centrum takich obietnic nie żądało. „Co do kulturkampfu jesteśmy tego zdania, że idee, jakie my bronimy, są tak wzniosłe po nad wszystko ziemskie, że my ich z ziemskiemi rzeczami nie mieszamy. Chociaż tedy nie żądaliśmy żadnych przyrzeczeń, ani nam ich nie dano, i stanowisko centrum w téj kwestyi pozostaje niezmienione, to logika faktów uczyni swoje w tym kierunku i doprowadzi do zmiany." Z tych zobopólnych wynurzeń widoczne jest znużenie walką i chęć do zgody. Skutek jednak pomyślny zależyć będzie od rokowań z Stolicą Apostolską, a głównie od ks. Bismarcka i jego zapatrywań, o ile rzekome zasady niemieckiéj historyi co do stosunków pomiędzy państwem i Kościołem na tę ugodę zezwolą. Germania też wyraźnie oświadcza, że sobie żadnych iluzyi nie robi, że jest raczéj tego przekonania, iż każda stopa praw katolickich musi być napowrót wśród trudów i walk zdobywaną. Ztąd też doniesienia angielskich i włoskich dzienników o rokowaniach z ks. Bismarckiem, będących w biegu, ostrożnie przyjmować należy, bo, jak się zdaje, od kilku miesięcy położenie w niczem się nie zmieniło. Być może, że po ukończeniu sesyi parlamentarnéj na nowo rokowania podjęte będą. Dzienniki przynajmniéj niektóre zapowiadają przybycie nuncyusza Maselli do Kissingen, dokąd ks. kanclerz wyjeżdża na kuracyą. Pogłoski o bliskiem zakończeniu walki kulturnéj w Niemczech, rozgłaszane w wspomnionych powyżéj dziennikach i organach, są następujące: Diritto zapewnia, że rokowania poczyniły olbrzymie kroki i że Papież znosi się wprost z ks. Bismarckiem. Niedługo ma nastąpić także ogólna amnestya dla duchownych. Agence Havas ogłasza telegram z Rzymu 9 bm., stawiający bardzo pomyślny prognostyk rokowaniom: Po zawarciu kompromisu, który już jest bliskim, głosi taż ajencya, wyśle Watykan nadzwyczajnego chargé d'affaires, któryby rokowania dokończył, zwłaszcza w kwestyach podrzędniejszych. Ostatnia wymiana zdań co do powrotu złożonych z urzędu Biskupów, każe się spodziewać, że i w téj sprawie przyjdzie do porozumienia i że będzie proklamowana amnestya. „Pall Mall Gazette" mówi także o bliskiem ukończeniu rokowań, a Standard dowiaduje się, że po ustąpieniu Falka miał Kard. Nina wystósować notę do ks. Bismarcka, wzywającą go o postawienie ściśle określonych propozycyi. Pogłoski te umyślnie należy przyjmować cum grano salis. Ciekawem jest jeszcze to, co pisze korespondent rzymski „Monda." Według tego Ojciec św., winszując cesarzowi Wilhelmowi dnia złotego wesela, wyraził życzenie jak najprędszéj ugody w sprawie kościelnéj. Cesarz przesłał odpowiedź nadzwyczaj zadowalniającą, oświadczył bez ogródki, że sobie życzy przywrócenia pokoju z katolikami i zapewnienia im i ich pasterzom wolności religijnéj. W piśmie cesarskiem nie ma podobno żadnéj wzmianki z owych zastrzeżeń i omówień, jakie były w pierwszym liście cesarza z roku zeszłego i liście ks. następcy tronu.

Z ministerstwa wyznań występuje podsekretarz stanu, Sydow, najzaciętszy kulturnik. Jego następcą ma być radzca najwyż. trybunału administracyjnego Gossler, przychylny bardzo dla Kościoła katolickiego.

Okolica i miasto Fulda obchodzić będzie w tym roku wielką uroczystość, jedenastowiekowy jubileusz św. Sturmiusa, pierwszego fuldajskiego opata i apostoła saskiego, który 17 grudnia 779 r. umarł. Przez św. Bonifacego wysłany zakonnik ten położył fundament do cywilizacyi, którą ugruntowali w tych okolicach jego następcy. — Ze starokatolicyzm w Bawaryi umiera na wycieńczenie, pokazuje najlepiéj mała liczba jego duchownych adeptów. Z tysiąców Döllingerowych pozostało tylko 7 duchownych, którzy zajmują się pasterstwem dusz pomiędzy starokatolikami: dr. Friedrich, dr. Messner i Gatzenmayer z Monachium, Hülkast w Erlangen, Kopp w Passau, Kühn w Landau, Thürlings w Kempten.

Rzym. Kongregacya ś. Obrzędów zajmuje się obecnie sprawą beatyfikacyi dwóch pobożnych niewiast francuzkich: Magdaleny Zofii Barat, założycielki Towarzystwa Dam Serca Jezusowego (Sacre Coeur) ur. 1772 a zmarłéj in odore sanctitatis 1865 r., i Maryi Rivier, założycielki Kongregacyi Sióstr NMPanny. — Biuro senatu odroczyło dyskusyą nad projektem o ślubach cywilnych do listopada. — Dziennik turyński „Unità cattolica" złożył Ojcu św. w dzień św. Apostołów Piotra i Pawła 20,000 lirów świętopietrza. — Skandaliczna sprawa Lambertini-Antonelli ukończyła się, jak się można było spodziewać, niepomyślnie dla dobrowolnéj, lub przez masonów namówionéj, oszustki. Trybunał kasacyjny odrzucił apelacyą, zaniesioną przeciw wyrokowi drugiéj instancyi, orzekającemu, że pretensye L. do spadku po Kardynale są nieuzasadnione. — Głoszono, że Ojciec św. ofiarował O. Ferraremu, wypędzonemu przez rząd włoski z obserwatoryum kościoła św. Ignacego, dyrekcyą obserwatoryum, która istnieje w Watykanie od czasu Grzegorza XVI. „Osserv. rom." temu zaprzecza; zdaje się, że dopóki sądy nie rozstrzygną w téj sprawie, o zajęciu przez O. Ferrarego innego stanowiska nie może być mowy.

Francya. Izba deputowanych ukończyła dyskusyą nad projektem szkólnym Ferrego. Art. 7. nowéj ustawy, wykluczającéj kongregacye nieupoważnione ze szkół, został przyjęty 330 głosami przeciwko 185. Wszystkie poprawki osłabiające to postanowienie odrzucono. Większość niedostępną była wszelkim perswazyom i argumentom. Nienawiść jéj dla Kościoła i zakonów zaślepia rozum, nie pozwala się niczem przekonać. W ostatniéj chwili wystąpił jeszcze profesor nauk przyrodzonych, Bert z okropnemi oskarżeniami przeciw Jezuitom; z dzieł Eug. Sue, Pascala odczytywał niestworzone rzeczy o niemoralności, uczonéj w szkołach przez Jezuitów, a kiedy posłowie prawicy zbić chcieli te insynuacye, powoływani byli przez prezydenta do porządku. Większość zamykała dosłownie gwałtem usta obrońcom pokrzywdzonych i tak haniebnie piętnowanych zakonów. Izba odrzuciła także radykalny wniosek dep. Madier de Montjeau, domagający się wypędzenia ze szkół wszystkich kongregacyi. Wniosek ten był jednak samemu ministrowi za radykalny, który bronił swego projektu uwagą, jak niebezpiecznem mogłoby być takie prawo dla republiki, wywołując oburzenie w ludności. Przyjęto wreszcie projekt cały 352 głosami przeciw 159.

Dnia 10 b. m. urządzili katolicy paryzcy w cyrku zimowym wielką manifestacyą przeciwko projektom szkólnym Ferrego. Zebrała się bowiem na wiec, urządzony celem zaprotestowania przeciwko ograniczeniu wolności szkół, taka ogromna liczba uczestników, że cyrk nie zdołał wszystkich pomieścić. Liczbę wiecowników rachują na przeszło 5000 osób. Przemawiał znakomicie znany obrońca spraw katolickich hr: de Mun o szkołach chrześciańskich i prawach ojców rodzin. Zebranie przyjmowało z niesłychanym zapałem tę mowę, którą jako protest ogólny katolików francuzkich uważać należy. Zdaje się, że jedyny kulturkampf zdoła powaśnione i rozbite żywioły konserwatywne skupić do walki przeciw radykalizmowi, bijącemu we Francyi wszystkiemi taranami w Kościół. - Ks. Biskup Freppel ogłasza w dziennikach list, w którym zbija wszystkie nienawistne zarzuty Paula Bert, miotane przeciwko Jezuitom w parlamencie, a zwłaszcza prostuje jego cytaty z moralnéj Gurego, mające dowodzić niemoralnego nauczania przez Jezuitów.

Szwajcarya. Chociaż zgromadzenie narodowe nie zajmowało się tą razą wyjątkowo wcale kwestyami wyznaniowemi, to sprawy kościelne tutaj wciąż na porządku dziennym. Synod tak zwany narodowy postanowił reklamować we wszystkich gminach, gdzie się jakakolwiek garstka starokatolików znajduje, pewną część majątku parafialnego. Jeżeli to postanowienie przeprowadzone będzie w praktyce, powstaną ztąd rozliczne procesa i rozterki w związku, który bynajmniéj tego nowego żywiołu niepokoju nie potrzebuje. Z drugiéj strony radykalni w Genewie postanowili domagać się, aby do federalnéj konstytucyi przyjęto nowy artykuł, znoszący wszystkie klasztory, istniejące dotychczas w Szwajaryi. W tym celu zawiązali stosunki ze stowarzyszeniem radykalnem w Grüttli, rozgałęzionem po wszystkich klasztorach, i z komitetem robotników, stanowiącym główne ognisko socyalistów szwajcarskich. Dzienniki, jak „Precurseur", następca zawieszonéj „Avantgarde", poczynają ten projekt popierać całą siłą. — Pięć rządów kantonalnych z Bern, Solury, Bazylei, Argau i Thurgau, które czasu swego wypędziły Biskupa Lachat z Bazylei, odbyły w ostatnim czasie konferencyą, aby się porozumieć co do reorganizacyi dyecezyi bazylejskiéj. Zgodzili się na na to, że Biskup Lachat nie może powrócić, pomimo że katolicy téj dyecezyi są zupełnie innego przekonania i radziby widzieć jak najprędzéj na stolicy ukochanego pasterza. Dziwić się nie można postanowieniom tego zebrania, gdyż brało w niem udział kilku starokatolików, a kilku było deputowanych na synodzie narodowym. Konferencya odważyła się nawet insynuować rządom w Lucern i Zug, które uznają ks. Lachat jako Biskupa, aby zniewoliły Biskupa do rezygnacyi. Daremne jednak to usiłowanie.

Belgia. Nowéj ustawy szkólnéj dłuższy czas nie podpisywał król. Tłomaczono sobie, że jest jéj przeciwny. Tymczasem Etoile już donosiła, że król opatrzył prawo to w swój podpis i że w „Monitorze" będzie ogłoszone, skoro tylko postanowienia dotyczące wykonania téj ustawy będą ułożone. Król belgijski jest i za słaby i za liberalny, aby miał się oprzeć liberalnemu gabinetowi. Obecnie „Moniteur" już ogłosił prawo z datą 1go lipca. — Pewien katolik wysoko postawiony obiecał wypłacić milion franków na rzecz

funduszu szkolnego w dniu, w którym ustawa szkolna otrzyma sankcyą królewską. — Izba deputowanych przyjęła już kilka artykułów projektu, pozbawiającego prawa wyborczego wielu ludzi wiejskich, do Kościoła katolickiego przywiązanych.

Z Teologii Pastoralnéj.

Warunki zyskania odpustów według najnowszych decyzyi kościelnych. W krótkości i przejrzyście zestawiamy wszystko, co według obecnéj przez nowe i najnowsze wyroki św. Kongregacyi odpustów ułatwionéj praktyki Kościoła jest potrzebném do zyskania odpustów. Trzy są warunki niezbędne: intencya otrzymania odpustu, stan łaski i wierne dopełnienie przepisanych warunków.

1. Intencya nie potrzebuje być wzbudzoną w chwili, kiedy się spełniają przepisane warunki; sufficit et requiritur intentio virtualis, to jest chęć i zamiar obudzony na początku i w żaden sposób nieodwołany. Nie potrzeba także wiedzieć, że z jakiém pobożném ćwiczeniem odpust jest połączony, jeśli tylko człowiek ma wolę zyskać odpust, i w taki sposób, jak został udzielony. Rada śgo Leonarda de Porto Mauritio, aby pasterz dusz zalecał każdemu obudzać w sobie przy rannéj modlitwie intencyą zyskania odpustów wszystkich, przywiązanych do ćwiczeń pobożnych i dobrych uczynków w ciągu dnia spełnionych, zasługuje na uwzględnienie.

2. Stan łaski jest niezbędnie potrzebny, jeśli człowiek dla siebie chce odpust zjednać. (Według zdania niektórych teologów można dla dusz w czyscu także in statu peccati mortalis niezupełne a nawet i zupełne odpusty zyskać, jeśli przyjęcie Sakramentów św. nie jest przepisane). W godzinie śmierci wystarcza contritio perfecta do otrzymania odpustów, które nie mają przepisanego przyjęcia Sakr. św., (jak np. odpusty połączone z uprzywilejowanym ołtarzem, z aktem miłości, z godziną śmierci, z 6 Ojcze nasz, Zdrowaś Marya i Chwała Ojcu... w niektórych przypadkach i z Drogą krzyżową); kto się zaś znajduje w stanie łaski, może zyskać odpusty bez wzbudzenia aktu żalu. (Klauzulę: corde saltem contrito przy udzielaniu tego rodzaju odpustów należy według dekretu S. Congr. Indulg. d. d. 17 grudnia 1870 rozumieć: de mera dispositione, non de vera conditione, ita ut ad indulg. lucrandam etiam ut iis actus contritionis emittendus sit, qui in statu gratiae et caritatis reperiuntur).

3. Wierne spełnienie przepisanych uczynków. Pod tym względem wskazujemy na słowa Kongr. św. Odpustów która 17 lutego 1835 oświadczyła: Nie tylko dobrowolne, lecz i niedobrowolne opuszczenie jakiegokolwiek z przepisanych warunków, a nawet niemożność ich wypełnienia i nieznajomość nie pozwala zyskać odpustu.

Uczynki, jakie zwykle przepisywane bywają przy odpustach, są: Spowiedź św., Komunia św., modlitwa w myśl Ojca św., zwiedzanie kościołów.

1. Spowiedź. Według wielokrotnych oświadczeń S. Congr. Ind. nie jest potrzebném, aby spowiedź składano umyślnie w zamiarze zyskania odpustu, lecz ipsum factum confessionis per se sufficit. — Lecz jeśli spowiedź jest przepisaną jako warunek, to ją musi odprawić każdy, choćby się do grzechu śmiertelnego nie poczuwał; jednakowoż kto tylko ma się do oskarżania z grzechów powszednich, potrzebuje się tylko spowiadać, confiteri, a nie potrzebuje absolucyi (15 grud. 1841). Spowiedź sama, albo spowiedź z Komunią mogą być odprawione w przededniu (in vigilia) świąt, do których zupełny odpust jest przywiązany; tak samo można odprawić spowiedź i Komunią, chcąc zyskać odpusty przywiązane do pewnych dni, jak np. do pierwszego piątku i niedzieli każdego miesiąca dla członków Bractwa Serca Jezusowego. Kto ma zwyczaj spowiadać się raz w tydzień (obecnie u nas co 15 dni), może zyskać wszystkie odpusty zupełne, które przypadają na czas od jednéj spowiedzi do drugiéj, tylko odpusty jubileuszowe i in forma jubilaei wymagają osobnéj spowiedzi.

2. Komunia św. może, jak wspomniano powyżéj, być przyjętą w dzień poprzedzający dni odpustowe; ci jednak, którzy na mocy tygodniowéj spowiedzi chcą zyskać odpusty w tym czasie przypadające, muszą przyjmować Komunią św. we wszystkie dni, w których odpust zupełny chcą pozyskać. Jeśli na jeden dzień przypada więcéj odpustów i do każdego z nich przywiązana jest Komunia, wystarcza jednorazowa Komunia (dekr. 12 stycznia 1878). Również i Komunia wielkanocna może służyć do pozyskania każdego odpustu, który nie jest udzielony in forma jubilaei. Jeśli odpust nadany jest pewnemu kościołowi, n. p. kościołom Bractw, to nie konieczna komunikować w tym kościele, chyba że to w dekrecie odpustowym wyraźnie zastrzeżoném zostało.

3. Modlitwy w myśl Papieża może każdy dowolnie odmówić, chyba że w dokumencie odpustowym inaczéj rozporządzono. Według zdania teologów wystarcza oratio quantumvis modica; pozwalamy sobie jednak przytoczyć słowa Papieża Benedykta XIV: „Jakkolwiek krótka modlitwa z gorącém nabożeństwem odprawiona może wystarczyć, to zwykle krótkość modlitwy wypływa z braku gorliwości, miłości do rzeczy duchownych lub z niedbalstwa i lenistwa.“ W praktyce odmawia się zwykle na tę intencyą 5 Ojcze nasz, 5 Zdrowaś Maryo. Nie potrzeba wiedzieć, jakie cele zamierzył sobie Papież, wystarcza wola odprawienia modlitw na jego intencyą (dekr. 22 lutego 1847). Również nie jest konieczną rzeczą, chyba że dokument odpustowy inaczéj opiewa, modlitwy te odmówić w kościele lub klęcząco; lecz muszą być odmówione ustami a przynajmniéj jakiémś poruszeniem ust; mogą też razem z drugimi na przemian być odmawiane (dekr. 26 st. 1820).

4. Jeśli zwiedzenie kościołów jest przepisane, to należy ten kościół odwiedzić, który brewe odpustowe przeznacza, np. kościół Bractwa, parafialny, zawsze jednak właściwy przynajmniéj kościół albo kaplicę publiczną, urządzoną do odprawiania Mszy św., przez Biskupa do służby Bożéj na zawsze przeznaczoną, któréj drzwi prowadzą na ulicę i dla każdego są dostępne.

Co do odwiedzania kościoła i modlitw na intencyą Papieża należy jeszcze zauważyć:

a, warunki te muszą być spełnione w czasie przeznaczonym na odpust, a więc nie tak, jak spowiedź i Komunia dzień poprzednio. Kongregacya św. oświadczyła to wyraźnie w dekr. z 12 stycznia 1878;

b, co do czasu przepisanego na spełnienie tych warunków trzeba się stósować według dokumentu odpustowego. Gdzie postanowiono a primis vesperis usque ad occasum solis, musi być kościół zwiedzony i modlitwy ad intentionem Papae odmówione w czasie kościelnego dnia, tj. od czasu, w którym według praktyki Kościoła owego miasta lub miejscowości odprawiają się nieszpory, aż do zmierzchu następnego dnia, właściwego dnia odpustowego. Jeżeli brewe odpustowe nie przepisuje czasu, wspomnione uczynki muszą być wykonane w czasie naturalnego dnia, na który odpust udzielony został. Tak rozstrzygnęła Kongr. w dekr. z 12 stycznia 1878, „a media nocte ad mediam noctem;“

c, kościół można zwiedzić i modlitwy na intencyą Ojca ś. odprawić przed lub po przyjęciu św. Sakr. (19 maja 1759);

d, uczynki te muszą być odprawione dla każdego odpustu z osobna w jednym dniu, jeśli się w tym jednym dniu rozmaite odpusty chce zyskać (dekr. 12 stycznia 1878 possunt enim haec opera iterari);

e, jeżeli kilkorazowe odwiedzenie kościoła jest nakazane, trzeba z kościoła wyjść i znowu do niego powrócić (29 lutego 1864).

Dla praktycznéj ważności wspominamy jeszcze w końcu indult, przez który Pius IX pod dniem 18 września 1862 obłożnie i chronicznie chorym pozwolił zyskać wszel-

kie już udzielone i jeszcze w przyszłości mogące być nadane odpusty, jeśli spowiedź św. odprawią i na intencyą Papieża się pomodlą, a zamiast Komunii, jeśli jej przyjąć nie mogą i odwiedzić kościoła, inne pobożne uczynki wypełnią, które im spowiednik nałoży.

Kwestya liturgiczna. Jeżeli w dyecezyi nakazaną jest kolekta za Papieża „Deus omnium fidelium,“ jak sobie postąpić we Mszy św. w dzień elekcyi i konsekracyi Biskupa dyecezalnego, która tę samą ma kolektę? Św. Kongr. Obrzęd. zadekretowała 5 marca 1870 i 22 stycznia 1876, że w takim razie kolekta za Papieża się opuszcza. Jeżeli zaś zbiegnie się rocznica obioru lub konsekracyi Papieża i Biskupa, wotywa uroczysta i kolekty we Mszach prywatnych za Biskupa odłożyć trzeba, o ile na to przepisy liturgiczne pozwalają, do dnia następnego. (S. Congr. 20. Dec. 1864.) Nie wolno także łączyć w jednej modlitwie imion Papieża i Biskupa, gdyż to sprzeciwia się dawniejszemu jeszcze dekretowi św. Kongreg. z 12 listop. 1605: In Missali nihil omnino mutandum, adimendum vel addendum per quoscunque Clericos, tam in rubricis quam in nigro.

Kwestye prawnicze. Przy zaprowadzeniu Drogi Krzyżowej wymaga się do tego, ażeby można przy niej dostąpić odpustów, zezwolenia piśmiennego na jej zaprowadzenie nie tylko ze strony władzy biskupiej, lecz także i ze strony miejscowego duchownego przełożonego, i to: „sub poena nullitatis ipsiusmet erectionis ipso facto incurrendae.“ Jeżeli tedy tego nie ma, czy musi być Droga krzyżowa powtórnie pobłogosławioną?

O d p. Jeżeli pobłogosławienie odbyło się ważnie, wtenczas napisać trzeba ex post po zezwolenie w mowie będące i odesłać je władzy biskupiej, zostawiwszy w archiwum kościelnem wierzytelny odpis. Z wypełnieniem tego warunku odpusty odzyskują swoją siłę (S. R. C. d. 27 Jan. 1838 in Molinen).

W parafii X. zmarł obywatel, który w obcej parafii ma swój grób familijny, a który przed śmiercią objawił życzenie, że nie na cmentarzu parafialnym, ale w swoim grobie familijnym po za obrębem parafii chce być pochowanym. Pytanie, jakie prawa przysługują proboszczowi parafialnemu: 1) pod względem podjęcia pogrzebu i 2) pod względem jura stolae?

O d p. Podług zasad prawa kanonicznego ma każdy wierny, o ile nie stracił przywileju katolickiego pogrzebu, prawo wybrania sobie miejsca pogrzebu na każdém do tego właściwém miejscu. „Nulli negamus propriam eligere sepulturam: Dominus enim et Magister alienam elegit ut propriam. C. 1. X. de sepult (3 28). Od najdawniejszych też czasów uwzględniał zawsze Kościół życzenie pogrzebu obok członków rodziny, w grobie familijnym (in sepulcro majorum), jako usprawiedliwione, a nawet uprzywilejowane. Corpus juris canonici powołuje się pod tym względem na zwyczaj w starym testamencie przyjęty i tolerowany. Hebron jest miejscem pogrzebu patryarchów, gdzie ich chowano razem z żonami. Józef kazał poprzysiądz braciom swoim, że go tam również pochowają (Gen. 50, 24). Tobiasz upomniał syna swego, ażeby matkę po jej śmierci obok niego pochował, a prorok uważa to za karę nieba, jeżeli ktoś nie znajduje spoczynku w grobach ojców swoich (I. Król. 13, 22). Dla tego w pierwszych zaraz wiekach chrześciaństwa widzimy, jak chrześcianie wznoszą sobie groby familijne w katakombach, a i dzisiaj w Rzymie w kościołach. Tak pisze i Leon X: Nos instituta majorum patrium considerantes, statuimus unumquemque in majorum suorum sepulcris jacere: ut Patriarcharum exitus docet.“ C. I. X. de sepult. (3, 28). Kościół tak nawet broni i strzeże tego prawa, że chce, aby jeżeli ktoś gdzieindziej umiera, tamdotąd przeniesiono jego ciało: „Is qui non electa sepultura decedit, in ea in qua Majorum ipsius ab antiquo sepultura existit, sepeliri debebit, dummodo absque periculo ad ipsam valeat deportari.“ (Cap. 1 s q u i 3 l. c. in X). Dopiero wtenczas, kiedy nie zachodzi electio sepulturae i nie ma grobu familijnego, ma k o ś c i ó ł p a r a f i a l n y prawo do pogrzebu. Si quis nullam habeat sepulturam majorum, nec aliquam sibi elegerit, sepeliendus est in propria Parochia, ubi Sacramenta suscepit. (Ferrraris Bibl. s. v. sepultura). To są fundamentalne zasady, na które zwrócić trzeba było uwagę przy rozwiązaniu tego pytania. — Co do szczegółów zaś: a) Jus sepeliendi przypada rektorowi tego kościoła, w którym się pogrzeb odbywa. Proboszcz na nie powołać się winien tylko wtedy, jeżeli w jego kościele albo na jego cmentarzu pogrzeb się odbywa, w innym zaś razie proboszczowi jako takiemu przysługuje tylko prawo pobłogosławienia ciała i prowadzenia go w stule, z krzyżem swojego kościoła w obrębie swojej parafii. W obcym kościele i na obcym cmentarzu traci to prawo i w obliczu tego, który umarł w jego parafii. „Ad parochum pertinet, quando ejus parochianus ab aliis sepelitur et in aliena ecclesia, stolam deferre, corpus e domo levare, aqua benedicta respergere et praecinere Antiphonam E x u l t a b u n t D o m i n o, orationem solitam ante januam ecclesiae cantare.... S. Congr. Conc. 24 Julii 1734. — 19 Dec. 1857. Sed nulla est obligatio praesentandi corpus ad parochiam, quando sepultura fit in alia ecclesia.“ (Reiffenstuel lib. 3. tit. 18. n. 35). Na czele iść powinien krzyż tego kościoła, w którym się pogrzeb odbywa; tylko wtenczas, jeżeli Kapituła katedralna bierze w pogrzebie udział, na czele krzyż kościoła katedralnego iść winien.

Co do drugiego punktu: proboszczowi przysługuje prawo żądania odpowiedniej remuneracyi za wyświadczoną przysługę obowiązkową kościelną. Prócz tego prawo kanoniczne przyznaje kościołowi parafialnemu na przypadek, jeżeli ktoś po za obrębem parafii grób sobie obiera, prawo do portio canonica albo quarta funeralis. W rozdziale Cum semper de sepultura czytamy: statuimus ut si aliquem parocciánorum vestrorum alibi contigerit eligere sepulturam, de testamento ipsius quarta vobis portio relinquatur. Pod tem quarta funeralis rozumie się: certa quantitas a jure canonico inducta et solvi debita Parocho ab ecclesia illa, in qua quis, relicta propria, sepelitur, ex relictis eidem a parochiano defuncto vel obvenientibus ratione funeris.“ (Bouix de Parocho p. 499). Ta quarta funeralis nie jest datkiem osobnym, który spadkobiercy obok kosztów pogrzebu kościołowi parafialnemu dać powinni, ale wynagrodzeniem, które się należy kościołowi parafialnemu od kościoła, przy którym pogrzeb się odbył, z odebranych emolumentów. Penditur ex omnibus, quae occasione funeris obvenerunt tali ecclesiae: adeoque non tantum de legatis piis, sed etiam de aliis, quae ecclesiae illi per ultimam voluntatem relicta sunt, de oblationibus, quae occasione funeris ibidem factae sunt, de commodis caeteris, quibus intuitu funeris fruita sunt (Schmalzgrueber). Wedle tego przychodzi wszystko do podziału, co kościół uzyskał z o k a z y i p o g r z e b u (funeralium), jak: światło, sukno, kobierce, a nawet stypendya mszalne, z wyjątkiem Mszy św. egzekwialnéj i osobnych fundacyi.

DEKRETA
Kongregacyi św. Inkwizycyi

o ślubach cywilnych; o ślubach niechrzconych ludzi, albo nie rite chrzconych; o sędziach, którzy w forum cywilnem w sprawach małżeńskich rozstrzygają.

Biskup z St. Gallen przedłożył Kongregacyi następujące w powyższych materyach kwestye do rozstrzygnięcia:

I. Czy małżeństwo jedynie cywilnie zawarte jest ważne, czy nie. Dwie pod tym względem przytacza Biskup sprzeciwiające się sobie opinie, w jego dyecezyi się objawiające. Jedna twierdzi, że małżeństwa cywilnie zawarte są v a l i d a, a dowodzi w ten sposób, że ponieważ oblubieńcy sami są ministri Sacramenti matr., małżeństwa, chociaż i l l i c i t a sunt v a l i d a, jeśli nie było żadnego i m p e d i m e n t u m d i r i m e n s i małżonkowie mają intencyą zawarcia chrześciańskiego małżeństwa, gdyż impedimentum clandestinitatis przez Sobór Tryd. ustanowione nie zobowięzuje oblubieńców, w których miejscu zamieszkania dekreta tegoż Soboru nie zostały ogłoszone. Z tego też powodu w dyecezyi St. Gallen uważano matrimonia acatholicorum vel protestantium, quamvis formam a Tridentina synodo praescriptam non servaverint, similiter matrimonia mixta inter catholicos et acatholicos coram ministro acatholico contracta reputata sunt v a l i d a. Nadto 1768 oświadczył oficyał księcia opata w St. Gallen wobec nuncyusza apostolskiego, że dekret małżeński Trid. nie był na terytoryum St. Gallen nigdy ogłoszony. Dekret więc nie może obowięzywać akatolików, którzy już przed publikacyą jego, a więc przed r. 1556 osobne mieli parafie, odpadłszy od wiary katolickiej. Matrimonia acatholicorum et matrimonia catholicorum et acatholicorum civiliter inita pro valida censeri debent. — Druga opinia, uważająca takie małżeństwa za nec licita nec valida, wywodzi: Jakkolwiek dekret Tryd. Soboru nie był formalnie ogłoszony, pewną jest rzeczą, że po XVI wieku aż do naszych czasów w kościołach katolickich i takich, w których katolicy i protestanci odprawiali nabożeństwa, dekret ten corocznie z ambon odczytywano. Od tego czasu małżeństwa były zawsze zawierane według formy przepisanéj w Trid. Nie ma nadto żadnéj dyspensy Stolicy Apostolskiéj, któraby katolików z dyecezyi St. Gallen wyjmowała od impedimentum clandestinitatis. Wreszcie ani oblubieńcom katolikom, ani akatolikom, którzy zaniedbują ślub kościelny i tylko cywilny zawierają, nie można przypisywać intencyi zawarcia chrześciańskiego małżeństwa i dla tego nie można go uważać za ważne. Łatwo przewidzieć, że deklaracya kościelnéj władzy: conjugia mere civilia esse matrimonia valida, wielkie wywrze wrażenie na wiernych, oblubieńcy mogą zaniedbywać ślubów kościelnych. Od odpowiedzi zależy, w jaki sposób proboszczowie muszą nadal tę sprawę traktować. „Litigantes namque conjuges a judicibus tribunalis saecularis non tantum a thoro et mensa ad tempus separantur, sed saepe vinculum matrimoniale dissolvitur, ita ud ad alias si velint nuptias possint transire. Quaeritur in ejusmodi casibus, utrum conjuges mere civiliter conjuncti a communione sacramentorum arcendi, in confessione absolvendi, si morte obeunt, christiano more sepeliendi sint, nisi prius datum scandalum pro posse suo per satisfactionem sustulerint?

D u b. 1. utrum conjugium catholicorum mere civiliter contractum in dioecesi Sangallensi sit matrimonium validum et sacramentale?

D u b. 2. quid de conjugio acatholicorum mere civiliter inito sentiendum sit?

D u b. 3. quid denique de matrimonio mixto i. e. inter sponsos religione diversos mere civiliter inito sit tenendum?

Na to odpowiedziała Kongregacya Inkwizycyi św. pod dniem 3 kwietnia 1878:

ad 1. Matrimonia clandestina certa esse nulla in parocciis, ubi decr. Trid. promulgatum fuerit. O tem zaś, czy i od którego czasu małżeństwa pomiędzy akatolikami zawarte są ważne, rozsądzić ma sam Biskup;

ad 2. Juxta exposita matrimonia esse valida nisi obstent alia canonica impedimenta;

ad 3. Pro nunc recurrat in casibus particularibus.

Ponieważ dekret, wydany przez św. Kongreg. Inkwiz. 6 września 1876 dla **naszych dyecezyi** Gniezn. i Pozn. o małżeństwach mieszanych, przed urzędnikami stanu cywilnego tylko zawartych, stoi w pewnym związku z powyższemi decyzyami, dla tego kładziemy go na tem miejscu:

„Ad quaestionem, an matrimonia **mixta** post introductionem matrimonii civilis, obligatorii in ditione Borussica, coram magistratu civili tantum contracta, uti valida reputanda sint, S. Congr. Inq. respondit ad formam litterarum Apostolicarum. s. m. Gregorii PP. XVI 22 maj. 1841 pro Dioec. Gnesn. et Posn. quarum initium „Perlatae haud ita pridem“ (Jest to deklaracya Stolicy Apostolskiéj, o ile w dyecezyach naszych dekret Soboru Trydenckiego jest zobowiązujący). matrimonia hujusmodi in iisdem dioecesibus Gnesn. et Posn. **etsi illicita,** habenda tamen **esse ut valida** Quapropter matrimonia sic contracta, quamvis conditiones, quae a S. Sede apponi solent in dispensationibus super impedimento mixtae religionis adimpletae in antecessum a conjugibus non fuerint, dummodo constet de mutuo eorum consensu, iterari in Eccl. non debent. Cum parte autem catholica procedendum est juxta veterem instructionem circa matrimonia mixta, sine praevia dispensatione S. Sedis coram ministro acatholico contracta.

II. Dalsza wątpliwość przedłożona przez wspomnionego powyżéj Biskupa odnosi się do małżeństw tych osób. które nie są ważnie ochrzcone. Pomiędzy ministrami akatolikami wzmogła się dzisiaj wielka liczba takich, którzy nie wierzą w św. Trójcę, w Bóstwo Chrystusa Pana i inne tajemnice wiary św. Zdarza się tedy często, że ministrowie ci chrzest lub ablucyą zaniedbują, albo formę chrztu podług swego widzimisię zmieniają, tak że znaczna jest liczba akatolików, co Sakr. Chrztu św. nie dostąpili. Ztąd kwestya:

co sądzić o małżeństwach tych, którzy nie są ważnie ochrzceni, lub o tych, w których jeden z małżonków nie jest ważnie ochrzcony; a cóż w takim przypadku, gdy pewność o ważnie udzielonym chrzcie nie może być skonstatowaną?

Na to odpowiedziała Kongregacya św. Inkw. także pod dniem 3 kwietnia 1878: „Małżeństwo tych, o których na pewno wiadomo, że nie zostali ważnie ochrzceni, ma być uważane jako małż. niewiernych; jeżeli jedna strona jest nieochrzczona, uważać należy matrimonium tanquam affectum impedimento dirimente cultus disparitatis, ac proinde nullum; nareszcie jeśli po badaniu pilnem wątpliwość co do chrztu nie może być usuniętą i wiadomo tylko o fakcie chrztu, taki chrzest uważać należy za ważny in ordine ad validitatem matrimonii według dekretu z 17 list. 1830 nempe quoad hereticos, quorum sectae ritualia praescribunt collationem baptismi absque necessario usu materiae et formae essentialis, debet examinari casus particularis. Quoad alios, qui juxta eorum ritualia baptizant valide, validum censendum est baptisma. Quod si dubium persistat etiam in primo casu censendum est validum baptisma, in ordine ad validitatem matrimonii. Si autem certo cognoscatur nullum baptisma ex consuetudine actuali illius sectae, nullum est matrimonium.

Nadto prefekt św. Kongreg. Kardynał Caterini oświadczył w liście z 13 kwietnia 1878 do Biskupa: „Reprobandam atque illicitam omnino esse praxim administrandi a parochis baptismum sub conditione parti acatholicae, quae in haeresi permanere declarat, quando dubium circa ejusdem sacramenti validitatem exoritur. Tunc enim tantummodo licite id fieri potest, cum pars heterodoxa paratam se praebet abjurandi errores ac redeundi ad gremium ecclesiae catholicae.

III. Co do sędziów, w sprawach małżeńskich rozstrzygających, zapytywał się tenże Biskup:

1. czy sędziowie katolicy i adwokaci mogą przyjmować tuta conscientia sprawy małżeńskie do obrony, odnośnie wydawać wyroki;

2, czy sędziowie ci i adwokaci mogą proponować rozwiązanie małżeństwa i ogłaszać tuta conscientia małżeństwa te jako rozwiązane i oświadczać, że małżonkowie mogą zawrzeć inny związek według ustawy cywilnej?

Na to odpowiedziała Kongregacya św., że w każdym pojedyńczym przypadku należy się udać o rozstrzygnięcie do Stolicy św. Na pytanie, czy adwokat katolik może bronić związku małżeńskiego przeciwko skarżącemu o rozwód, przypomina Kongregacya odpowiedź daną 22 maja 1860. że posse tolerari, jeśli Biskup przekonany jest o sumienności adwokata i ten nie czyni nic przeciwko zasadom prawa przyrodzonego i kościelnego. Tak samo w przypadku, gdzie chodzi tylko o separacyą a mensa et thoro, jeśli strona katolicka do innego trybunału odnieść się nie może i według opinii Biskupa dostateczne są powody do separacyi. Wskutek takiego wyroku świeckiego może być separacya tolerowaną; w każdym jednak wątpliwym przypadku należy się udawać do Kongregacyi.

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

W dziale tym zamieszczać będziemy wiadomości o wszystkich ważniejszych, dla kapłanów pożytecznych i przydatnych dziełach i publikacyach kościelnych, wychodzących tak w języku polskim, jak łacińskim, niemieckim i francuzkim. Szanownych wydawców tego rodzaju dzieł prosimy o ich bezpłatne nadsyłanie do Redakcyi, jeśli pragną, by pismo nasze podawało o nich wzmiankę lub obszerniejsze sprawozdanie.

„De recidivis et occasionariis auctore Aemilio Berardi parocho. Faventiae 1877, 2 tomy.“ — Do najtrudniejszych i najważniejszych zadań spowiedników należy niewątpliwie stosowne obchodzenie się z grzesznikami nałogowymi i occasionariis. Od tego bowiem zależy głównie zbawienie duszy i postęp w cnotach wielkiéj liczby penitentów, którzy po większéj części do jednéj lub drugiéj klasy należą. Że w praktyce nie wystarcza to, co niektóre dzieła moralne i pastoralno-teologiczne o tym punkcie podają, wie każdy doświadczony spowiednik. Skutkiem tego jest owa niepewność i rozmaitość w postępowaniu z temi dwoma klasami grzeszników. Uczony i doświadczony proboszcz z Faenzy opracował gruntownie i jasno obydwie kwestye i umiał po mistrzowsku zachować średnią drogę pomiędzy jansenistowską surowością i zbytnią pobłażliwością, a z drugiéj strony bodaj jakikolwiek przypadek i kwestyą nastręczającą się w życiu pominął. Pierwszy tom traktuje o recidivis z uwzględnieniem zawsze tych penitentów, którzy po raz pierwszy z jakiego grzechu się oskarżają. Wogóle objaśnione są wszystkie obowiązki spowiednika co do rozgrzeszenia lub zatrzymania absolucyi tym. którzy do tych samych powracają grzechów. Po określeniu reguł fundamentalnych, do jakiego stopnia spowiednik dołożyć musi pilności, aby się przekonać, o ile penitent godny jest rozgrzeszenia, wywodzi autor, na co spowiednik zważać powinien: 1. propter reverentiam sacramenti, odpowiadając na 3 pytania: jakie znaki dają moralną pewność o dyspozycyi penitenta, a jakie nie; w jakich razach można się spodziewać, że nieusposobionego penitenta zdoła dysponować; w jakich razach winien wątpliwie usposobionemu penitentowi warunkowe dać rozgrzeszenie. 2, propter bonum poenitentis, określając dokładnie przypadki, w jakich rozgrzeszenie może być natychmiast udzielone lub zatrzymane. 3, propter jus poenitentis z uwzględnieniem przypadków, w których usposobiony penitent nie ma prawa do natychmiastowego rozgrzeszenia. 4, propter bonum publicum, o ile to na udzielenie lub zatrzymanie rozgrzeszenia może wywrzeć wpływ. Co do penitenta z grzechami powszechniemi wykazuje autor, jak postępować sobie należy względem dyspozycyi, materia absolutionis itd. Drugi tom traktuje o occasionariis. Naprzód podaje ogólne reguły o okazyi dobrowolnéj i niedobrowolnéj, a następnie obszernie rozwodzi się nad zachodzącemi najczęściéj rodzajami okazyi, jak konkubinatem, tańcem, teatrami, bachanaliami, rozmowami nieobyczajnemi i przeciw wierze, obcowaniem i czytaniem, grami, odwiedzaniem szynkowni, znajomościami, niebezpieczeństwami w stanie małżeńskim, w służbie, w szkołach, pensyonatach, warsztatach i t. d. Biskup z Faenzy wyraża się z wielkiem uznaniem o tem dziele. Dzieło to jest wielkiego praktycznego znaczenia dla wszystkich spowiedników. Sprowadzić je można najlepiéj przesyłając przez zaliczkę pocztową fr. 6,50 lub marek 5 w liście rekomendowanym pod adresem proboszcza Emila Berardi. Faenza. Italia.

Z niemieckiéj literatury kaznodziejskiéj podajemy najnowsze dzieła: 1. Populäre Predigten über die wichtigsten Wahrheiten der hl. Religion. P. Thuille Kapucyn. Freiburg u Herdera, mk 6. Autor rozbiera w 15 kazaniach niedzielnych apostolskie wyznanie wiary, w 21 sakramenta św., w 15 Ojcze nasz i inne modlitwy kościelne. Daléj idzie 11 kazań pokutnych naczas adwentu i postu. W końcu podaje 12 kazań na święta. Są to bardzo praktyczne, jasne i zrozumiałe nauki. 2. Das hl. Altarssacrament in Predigtentwürfen v. Ludwig, Pfarrer in Lorsch. Mainz 1879. 3,75 M. W 85 obszernych szkicach podaje autor rozkładdo kazań i dołącza odnośne miejsca z Pisma św. Dodanych jest 17 rozkładów do kazań przy pierwszéj Komunii św. — O peryodycznéj literaturze niemieckiéj kaznodziejskiéj, która jest dość obfitą, rozpiszemy się późniéj.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.